

9 czerwca 2019 szykuje się wielkie, prolife'owe wydarzenie w Gdańsku:
X Marsz dla Życia i Rodziny!
Prośba o wsparcie: <https://zrzutka.pl/uvuwa2>



**Biuletyn
Diakonii
Społecznej**

GORCZYCA

Numer 33, Gdańsk, kwiecień 2019r.

Moje świadectwo z EDK 2018

Kiedy dowiedziałam się, że w naszej parafii odbędzie się Ekstremalna Droga Krzyżowa, postanowiłam ją przejść, a przynajmniej spróbować.

Czym się kierowałam?

Na początku nie miałam sprecyzowanych zamierzeń. Potraktowałam tę drogę krzyżową jak pielgrzymkę, na którą się idzie lub jedzie w różnych intencjach.

Noc była długa, a nawet bardzo długa. Czasu dużo. Szłam, rozważając kolejne stacje męki Chrystusa, ale też analizowałam swoje życie, jego kolejne etapy pod kątem moich relacji z Bogiem.

Do jakich wniosków doszłam?

Po pierwsze: ta droga krzyżowa była dla mnie oddaniem chwały Bogu, Bogu, który wziął mój grzech, który dał się przybić za mnie do krzyża. Była też uwielbieniem Boga w tym wszystkim, co mi dał. A dał bardzo wiele. Wiele pięknych rzeczy uczynił w moim życiu i w życiu moich bliskich.

Po drugie: ta droga krzyżowa była moją modlitwą przebłagalną za moją grzeszność, za to, że tak często zapomniałam o Bogu, że Go nie zauważałam. W geście przebłagania wiernie towarzyszyłam Mu w tej nocnej drodze krzyżowej.

Po trzecie: idąc, niosłam swoje prośby, swój krzyż, na który składało się wiele trudnych doświadczeń, sytuacji, chorób i cierpień – moich i moich bliskich.

Nadmienię jeszcze, że kiedy ksiądz proboszcz błogosławił uczestnikom EDK, powiedział: „Weźcie swoje krzyże i idźcie, ale też weźcie na siebie krzyż innych, którzy z różnych przyczyn nie mogą odbyć tej drogi krzyżowej”.

Wzięłam krzyż naszej przyjaciółki Adeli – jej ciężką chorobę – i przyrzekłam, że zaniosę go tak daleko, jak tylko będę mogła.

I dałam radę, i niosłam jej krzyż razem z moimi do samego końca.

Byłam bardzo szczęśliwa, kiedy weszłam do kościoła w Żukowie, kiedy mogłam przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie złożyć te całonocne przemyślenia: moje uwielbienie, przebłaganie i moje krzyże, te większe i te mniejsze.

Zachęcam każdego do przejścia EDK, chociaż maleńkiej jej części. Jest ciężko, ale jest to niesamowite przeżycie. Pozwala zagłębić się w mękę Jezusa, w Jego cierpienie. Uczy pokory, przynosi skrucę i daje radość bliskości Boga.

Pragnę i w tym roku wiernie towarzyszyć Chrystusowi w tej nocnej EDK. Wiem, że On pragnie, abyśmy i my pragnęli być z Nim, więc liczę na to, że pomoże mi spełnić moje marzenie.

Zyta

W numerze:

Bożek dyskusji

**Korporacyjny
b i z n e s
a samotność**

**Moje
świadectwo
z EDK 2018**

Słowo wstępne – było warto!

2 lutego, 9:00 rano, Galeria Zasp. Zimno. Pada deszcz ze śniegiem. Przed chwilą pani ochroniarz kazała nam sobie iść sprzed wejścia, bo to jeszcze teren galerii i podpisów zbierać nie wolno. Przeszliśmy na parking. Zaczepiamy przechodniów. Prosimy o poparcie dla Komitetu Wyborczego Wyborców Odpowiedzialni-Gdańsk, aby Marek Skiba mógł wystartować w wyborach na prezydenta Gdańska. Ludzie patrzą na nas niechętnie, kręcą głowami. Kartki zamakają, długopisy zamarzają i przestają pisać, ktoś nazwał mnie hieną... Trzy godziny takiej parszywej roboty i mam zaledwie dwadzieścia podpisów, a potrzeba minimum trzy tysiące! Tak wygląda przykładowa historia jednego z wielu trudnych dni osób, które zaangażowały się w kampanię wyborczą Marka. Komitet składał się z kilkunastu osób, które wspólnie ze znajomymi, rodzinami i wsparciem swoich wspólnot prowadziły kampanię wyborczą.

Spotkania z mieszkańcami, wywiady, konferencje prasowe, papiery składane w urzędach, nagrywanie materiałów promocyjnych, aktywność w mediach społecznościowych, dziesiątki tysięcy rozniesionych ulotek, ponad dwieście pięćdziesiąt banerów rozwieszonych po całym mieście itd. Nieprzespane noce, ciągła walka z czasem, stres... ale i nieustająca modlitwa, bez której nie ruszylibyśmy z miejsca i która cały czas razem ze słowem Bożym towarzyszyła pracom grupki szalonych zapaleńców!

Dlaczego napisałem w tytule, że było warto? Plan był prosty: mówić o chrześcijańskich wartościach i piętnować szkodliwe ideologiczne programy gdańskiego magistratu.

„Jeżeli uznamy, że drugi człowiek jest obrazem Pana Boga, wówczas szacunek dla tego człowieka będzie

skutkował odpowiedzialnością względem niego.”

„Rodzice. Chcemy, abyście opiekowali się swoimi dziećmi. To jest dzisiaj wasze podstawowe zadanie – być blisko swoich dzieci, utrzymywać relację.”

„Staram się żyć Ewangelią. To jest treść naszego życia. Uważamy, że jeżeli będziemy postępować zgodnie z Ewangelią, naprawdę zbudujemy znacznie lepszy świat.”

„Pan Bóg w naszym życiu jest na pierwszym miejscu.”

To nie słowa z kazania w kościele, ani z godziny świadectw. Wypowiadał je nasz kandydat, Marek, podczas wywiadów w mediach: tych pravicowych i lewicowych.

Czy nie chcielibyśmy, żeby taki przekaz płynął z głośników telewizorów i radia i był przystępny na internetowych portalach informacyjnych? Czy to nie o to cały czas zabiegamy i modlimy się każdego dnia? Aby więcej osób poznało Jezusa i zaczęło żyć zgodnie ze słowami zawartymi w Jego Ewangeli.

Marku, dziękuję Ci raz jeszcze za Twoją decyzję, odwagę, wytrwałość, ofiarę i ogromny trud, jaki podjąłeś. Trud każde potrzebny w dzisiejszym zagubionym świecie tak łakącym Dobrej Nowiny!

Dziękuję również wszystkim, którzy w jakimkolwiek stopniu przyczynili się do krzewienia królestwa Bożego w naszej gdańskiej społeczności w czasie trwania tej kampanii. Jak widać ewangelizowanie jest możliwe również poprzez politykę! Ponad dziesięć tysięcy osób powiedziało TAK polityce opartej na wartościach chrześcijańskich i za to chwala Panu!

Krzysztof Kęsicki

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Renata i Krzysztof Kęsicy, diakonia.spoeczna@gmail.com, tel. 693 622 152,

<http://gdansk.diakoniaspoeczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



Bożek dyskusji

Na naszych oczach rośnie nowy, tym razem zupełnie kościelny bożek. Nie ma rogów, nie zionie ogniem i daleko mu do porządnego biesa z baśni. Jeżeli już szukać jakiegoś zwierzęcego odpowiednika w wyglądzie, to przypomina najbardziej Kota w butach ze *Shreka*: w znanej błagalnej pozie, z wielkimi oczami zachęcającymi do poświęcenia mu odrobiny uwagi. Któż mu się oprze? A jednak to bies. Bożek dyskusji.

Problem jest zupełnie poważny i dotyczy nieodpartej potrzeby przekonania wszystkich do naszych racji. Więcej nawet niż racji – do wartości, stylu życia, po prostu Boga. Bożek podpowiada: daj im więcej czasu, porozmawiaj, posłuchaj, spróbuj zrozumieć, wczuj się, nie odrzucaj, a co, gdyby twoje dziecko... Piszę te słowa w określonym kontekście: przegłosowania tzw. „Modelu na Rzecz Równego Traktowania” w Gdańsku i wielu dyskusji prowadzonych zarówno z aktywistami ideologii gender, jak i z rodzicami z naszego otoczenia czy osobami ze wspólnot, którym wielokrotnie jako Diakonia Społeczna sygnalizowaliśmy problem. Czy nie można po prostu porozmawiać i dojść do porozumienia? Jezus też przecież nieustannie rozmawiał, spotykał się z celnikami, nie potępił jawno grzesznicy! Czy możemy kogoś odrzucić?

Pierwsze, co ciśnie się na usta: zachęcam do spróbowania dyskusji. Są media społecznościowe, potencjalny dyskutant jest zaledwie o kilka kliknięć stąd. Patrząc jednak poważniej, warto przemyśleć i przemodlić fragmenty opisujące spotkania Jezusa z grzesznikami. Jaką mają formę i jak się kończą? Czy jest to panel dyskusyjny? I najważniejsze pytanie: Kto po takim

spotkaniu zmienia swoje życie?

Gdyby Jezus słuchał bożka dyskusji, po wielu spotkaniach z celnikami musiałby wyjść ubogacony o doświadczenie trudnych wyborów moralnych poborców daniny i pełen zrozumienia dla konieczności utrzymania rodziny na rozsądnym poziomie w niesprzyjającym otoczeniu. Czas spędzony na snuciu refleksji z nierządnicami pozwoliłby mu lepiej zrozumieć trudną sytuację kobiet w patriarchalnym społeczeństwie i konflikt doświadczenia wolnej miłości wobec stereotypowych ról społecznych. Tymczasem to celnicy zmieniają swoje życie, a ostatnimi słowami do jawno grzesznicy nie są *Ja ciebie nie potępiam, ale Idź, a od tej chwili już nie grzesz!* (J 8, 11).

Rezygnacja z uporczywej dyskusji nie oznacza odrzucenia człowieka. Wręcz przeciwnie. Pozwala mu czerpać z wolności i akceptuje przejęcie odpowiedzialności za podjęte decyzje. Jednocześnie uwalnia nas od angażowania się w jałowe debaty i marnowania czasu na bezproduktywne spory. *Jeśli w jakimś miejscu was nie przyjmą i nie będą słuchać, wychodząc stamtąd, strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich! Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia* (Mk 6, 11–12). Do nawrócenia.

Leszek Dubicki

Korporacyjny biznes a samotność

Kiedyś napisałem artykuł na temat samotności. Był stanowczo za krótki, choć zapewne i sto opasłych tomów nie wyczerpałoby tematu.

Patrząc, słuchając, analizując, dochodzę do wniosku, że rozwój naszej cywilizacji najprawdopodobniej zmierza do wyobcowania jak największej liczby ludzi. Każdy ma siedzieć samotnie w swoim miejscu – dziupli – i być bezmyślnym podmiotem kupującym to, co mu podsuną reklamy i moda.

Rodziny ma nie być, bo rodzina to wspólne zakupy: jedno mieszkanie czy jeden dom, jeden samochód, jeden telewizor... Najgorsze, że członkowie rodziny mogą wpływać na siebie nawzajem poprzez akceptację, rady i tym podobne. Właśnie! Może nawet kształtować światopogląd. Z punktu widzenia wielkich międzynarodowych korporacji to fatalna sytuacja – za małe ognisko konsumpcji! Jeśli najbogatsza część ludzkości nie chce już kupować auta co dwa lata, jeśli nie daje się nabrać na większy i niby lepszy telewizor, jeśli konsumenci są wykształceni i znają strategie reklamowe, ludzie zaczynają być odporni na wszelkie handlowe manipulacje – informując o tym rodzinę, przyjaciół, znajomych.

Biznes zaczyna więc wkraczać w świat polityki, która staje się jego narzędziem. Stawiam tezę, że za tzw. NWO [z j. ang.: nowy światowy porządek], za totalną powszechną demoralizacją stoi również zimno kalkulowana korporacyjna chciwość, dla której nie liczą się wartości takie jak na przykład tradycja, rodzina. Wszystko, co minione, jest złe; dobre jest tylko to, co służy temu biznesowi. Stąd tak wielka determinacja i fundusze na zmianę dotychczasowych paradygmatów cywilizacyjnych. Celem staje się cywilizacja, która ma być już nie zbiorem narodów, lecz wyizolowanych jednostek. Takie rozwiązanie jest również idealne dla osób – kreatur, miernot intelektualnych, które w normalnym (czyt. tradycyjnym) systemie nie miałyby najmniejszych szans na zbliżenie się do władzy. Teraz jako „uciśniona mniejszość” – łamiąc zasady demokracji, realnie uciskając większość – mogą one żądać praw i władzy. Te mniejszości to z kolei łatwo korumpowalne, posłuszne narzędzie wielkiego biznesu do wprowadzania nowego modelu cywilizacji.

A jakie są konsekwencje społeczne walki z tradycją i wiarą? Całkiem niedawno miałem okazję uczestniczyć w pewnej konferencji, której głównym tematem były formy uzależnień

młodzieży. Dowiedziałem się, że na świecie (i w Polsce) wzrasta liczba osób totalnie samotnych, że coraz częściej syndromem wyalienowania obarczeni są coraz młodszy ludzie, co w konsekwencji daje zauważalny wzrost liczby samobójstw wśród nastolatków. Pisałem poprzednio o dzieciakach godzinami wpatrzonych w swoje smartfony czy komputery, uzależnionych od portali społecznościowych czy gier, niemających świadomości, że programy są pisane w taki sposób, by właśnie uzależnić – dokładnie w taki sam sposób, jak tworzone są narkotyki. Efekt końcowy ma być taki sam: człowiek pozbawiony wolnej woli, wykonujący posłusznie odgórne polecenia za gram narkotyku, za nową aplikację, za kolejną broń w grze lub nowszą wersję komórki. Kto się będzie liczył z ludźmi załamany psychicznie, zgębnionymi, chorymi? Dla nich tworzy się „wariant eutanazyjny” - źle się czujesz, życie nie ma dla ciebie wartości? Lekarz pomoże ci w wyborze skutecznej i bezbolesnej śmierci – to tylko kwestia rachunku do zapłacenia, a wszystko „samo” się rozwiąże.

A co z wiarą, co z Panem Bogiem, miłosierdziem? Przeszkadzają! Gdyż wiara to wolność, niezależność – nadzieja! A tego akurat światowi dystrybutorzy dóbr wszelakich nie tolerują. Oni potrzebują klientów, najlepiej bezmózgich, unurzanych w hedonistycznym błocie, wydających swoje pieniądze na niepotrzebne gadzety – kupujących zamienniki przyjaźni, miłości, rodziny. Samotność ma być fajna, póki ma się pieniądze i zdrowie. A co potem? Kogo to będzie obchodzić?

Można się z tym nie zgodzić; każdy ma prawo do swojego zdania. Chcę jednak w ten sposób zwrócić uwagę na to, co obecnie dzieje się na niemalże całym świecie, i uczulić, byśmy zdawali sobie sprawę z tego, czego nie da się kupić – z przyjaźni z Panem Bogiem, Maryją, wszystkimi świętymi, którzy gotowi są nam pomóc, jeśli tego zapagniemy. Wybierajmy – dopóki jesteśmy wolni – by być wolnymi.

Bogdan M. Walenczak